

# Dość zohydzenia wilków

Sprawą ochrony wilków interesuję się przez całe dorosłe życie, mój ekologiczny aktywizm rozpoczął się w czasie gdy ówczesne NGO-sy zajęły się ochroną dużych drapieżników. Jeden z pierwszych swoich artykułów napisałem w obronie wilków. Tekst „Wilki z bieszczadzkiej owczarni”, opublikowany przez „Nowe Podkarpacie” (nr 47 z 20 listopada 1996 r.), zaczynał się słowami: „Jesteśmy zaniepokojeni szerzeniem wielu nieprawdziwych informacji dotyczących wilka”, nieco dalej kolejne zdanie „Przeciwstawiamy się antywilczej propagandzie, jaka pojawia się w mediach /.../ nie pozwólmy, by obraz wilka w społeczeństwie kształtowali ci, którzy z polowania czerpią zyski i dla których wilk jest niewygodnym konkurentem i chcieliby go widzieć przez pryzmat Czerwonego Kapturka”. To był tekst-odezwa napisany w czasach gdy wilk był zwierzęciem łownym w 3 województwach (krośnieńskie, przemyskie, suwalskie – czyli w tych, w których głównie występował), pisany w celu wsparcia kampanii, której celem było doprowadzenie do pełnej ochrony wilków w całej Polsce. Półtora roku później to się udało.

Ale zarówno w czasie kampanii lat 90., jak i po wprowadzeniu ochrony gatunkowej, aż do dzisiaj, antywilczy hejt jest podobny. Straszy się głównie wilczymi atakami na ludzi i zwierzęta gospodarskie. Od 30 lat ten język zmienił się niewiele. Dlatego ważny jest „List otwarty do polskich mediów w sprawie rzetelnego przekazywania informacji na temat wilków”, który w marcu trafił do mediów, a który publikujemy w tym wydaniu.

Dzisiaj dysponujemy rzetelną wiedzą naukową o wilkach, i ludzie mediów mogą, o ile zechcą, realizować swoją misję w zgodzie z duchem nauki. To oczywiście nie będzie proste, wiadomo co w mediach klika się najlepiej – krew i sensacyjne tytuły.

Wszystkiego dzikiego.

Grzegorz Bożek